

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnię poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
 W kwartalnie 3 złr. 75 centów
 w półrocznie 6 złr. 50 centów
 w rocznicę 12 złr. 50 centów
 Z przesyłką pocztową:
 w państwie austriackim 5 złr. 50 centów
 do Prus i Rosji niemieckiej 6 złr. 50 centów
 do Szwecji i Danii 7 złr. 50 centów
 do Anglii i Francji 8 złr. 50 centów
 do Włoch 9 złr. 50 centów
 do Belgii i Szwajcarii 10 złr. 50 centów
 do Turecji i Egiptu 11 złr. 50 centów

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Wiedeń d. 18. sierpnia. „Oester. Corresp.“ oświadcza, że wiadomość, jakoby z powodu zjazdu w Ischl wystosowano okólnik do postów austriackich za granicą, jest mylną.

Londyn d. 18. sierpnia. Bankiet wyprawiony na cześć deputacji francuskiej, zamienił się w burzliwy miting polityczny; toast na zdrowie królowej przyjęto sykiem.

Telegram z Madrytu donosi, że z powodu wypuszczenia obwinionych o zabicie Prima — Rogue i Barcia — wyprawiono wielkie demonstracje radości.

Madryt d. 18. sierpnia. W Huesca aresztowano jednego z głównych przywódców ligi międzynarodowej i członka komuny paryskiej. Rząd postanowił go wydać sądom francuskim.

Lwów d. 20. sierpnia.
 (Same myśli. — Sprawy bieżące.)

Nadesłano nam wczoraj wiadomość, że minister oświaty przedłożył już nominację p. Sobieskiego na inspektora gimnazjalnego, cesarzowi do zatwierdzenia. Wiadomość ta okazuje się mylną. Ministerjum bowiem, jak się z autentycznego dowiadujemy źródła, odrzuciło całe proponowane ze Lwowa terno (pp. Sobieski, Trzaskowski, Sołtykiewicz).

Ze Lwowa rozeszło się o pism wiedeńskich następujące doniesienie z d. 17. b. m. „Jako polskich mężów zaufania zaprosiło ministerjum pp. Zybkiewicz, Czerkaski, Adama Potockiego, Smolki i Ławrowskiego na d. 24. b. m. do Wiednia na naradę ugodową.“ Wiadomość ta jest mylną, przynajmniej do Lwowa nie nadeszło dotychczas takie zaproszenie. Gdy zresztą chodziliby na każdy sposób o umówienie się względem jakiejś akcji w sejmie naszym, więc nie wiemy, dlaczegoby rząd zapraszał p. Adama Potockiego, który posiada niezawodnie wszelkie przyrządy meble, ale nie jest członkiem sejmu.

Taksamo zdaje się mylnem doniesienie *Wanderera*, że do Wiednia przybył dr. Michał Klac, jeden z najznakomitszych Demokratów, aby wespół z biskupem Strossmayerem i kanonikiem Rakiewiczem konferować z rządem. Trudno bowiem zrozumieć, jakoby to była przedmiotowa sprawa polityczna, w którejby dwaj ostatni, będąc Kroatami, mieli konferować z p. Hohenzwartem. I telegram *Tagespressy* co do powołania postów stołowych z dr. Bleiweissem na czele, do Wiednia, jest mylny. Pisma słowiańskie nie o tem powołaniu nie wiedzą, i tylko uznając nierozwiązanie sejmiku krajńskiego za miły dowód zaufania rządu w Słowianach, wypowiadają życzenie, aby nastąpiła wspomniana konferencja.

Podobnie mylny jest następujący telegram *Wanderera* z Pesztu d. 17. b. m.: „Przywódcy polscy zapytywali tutaj: co robić? Otrzymali jednak prywatnie radę, aby na razie wyczekiwali, dopóki się nie wyjaśni tendencja rządu austriackiego i stronnictwo niemieckie nie zajmie stanowiska. Słychać, że Polacy nie myślą dopuścić majoryzowania Niemców.“

Kronika Lwowska.

(Ciągłe jeszcze o jęzdzie. — Co nadaje mu doniosłość polityczną? — Dopótnie nie umi przez Szlaczaków. — Wyłączny polski charakter jęzdu. — Brak muzyki. — Obiad na strzelnicy. — Przedstawienie teatralne. — Wynalazki p. Miłaszewskiego. — Trzeci dzień jęzdu. — Pan Wojtawski jako kolega p. Miłaszewskiego. — Najzwyklejsze po uroczystości. — Uwaga Kraszewskiego o naszym jęzdzie.)

Już obszerne i szczegółowe sprawozdania podały nam opis trydniowej uroczystości naszej; już powtórzone je wszędzie w krajowych i zagranicznych dziennikach; już zjazd lwowski powinien należeć do historii, a przecież kronikarz lwowski nie potrafi dziś o czem innym pisać, jak o jęzdzie.

Co właściwie nadaje, a raczej nadawało jęzdowi takie znaczenie, że się wszyscy nieprzyjaciele nasi nań oglądali i przypisywali mu wielką doniosłość polityczną? Oto pytanie, które zadawałem sobie kilkakrotnie, i tak znalazłem odpowiedź: Ze Poznańscy nas odwiedzali, jako rodnych braci, nie było w tem nic dziwnego; parę lat temu odwiedzaliśmy Poznańców, a nikt wówczas nie myślał podejrzewać i zaskarżać Polaków o układanie wspólnego programu.

Ale że nas odwiedzili Szlaczacy, których historia przed pięciu wiekami jeszcze oddzieliła od łona narodu, że i oni poczuli się razem z nami w jedności polskiej, że, jak to pięknie któryś z mówców powiedział, uschła gałązka narodowego drzewa zazieleniła się na nowo, — ten fakt nadaje zja-

Musimy wyjaśnić, dlaczego, i o ile telegram ten mylnym nazywamy. Oto dlatego, że Polacy nie pytali Pesztu o radę, i pytać nie potrzebują, a już najmniej rządu węgierskiego, a ze słów „prywatnie radę“ należy wnosić, jakoby do rządu się udawali. O tyle zaś telegram ten nie jest mylny, że w samej rzeczy nigdy Polacy nie dopuszczali majoryzowania Niemców, tylko że Polacy rozróżniają Niemców od partii ich centralistycznej, która tak samo niesłusznie przywłaszcza sobie miano „wiernokonstytucyjnej“ jak i „niemieckiej“, gdyż i Polacy są wiernokonstytucyjnymi, a Tyrolscy partią niemiecką. W sprawach liberalnych mogą centraliści być pewni, że Polacy zawsze pójdą z nimi, a to nietylko Polacy, ale i Czesi i Słowacy — dalej przystąpić nie może.

Z Prus nawet odzywają się głosy przeciw obecnemu postępowaniu centralistów. *Nordd. Allg. Ztg.*, organ Bismarka, pisze: „Czego pragnie gabinet Hohenzwarta? Oto takiego ustroju konstytucyjnego, aby nakłoniła wszystkie ludy Austrii do udziału w pracach prawodawczych, i odpowiedniem określeniem wzajemnych praw i obowiązków niebezpieczeństwo sporów narodowościowych nieszkodliwym dla państwa uczyniła. Przez stronnictwo wiernokonstytucyjne z jawnem niedowierzaniem przyjęły, przez część dziennikarstwa wiedeńskiego gwałtownie napastkami, a nawet wprost szyderstwem obśmiewany, gabinet Hohenzwarta starał się przedewszystkiem obwarować ciągłość konstytucji, starając się, mimo twardego oporu nieprzychylnie większości rajchsratu, zabezpieczyć prowadzenie administracji torem konstytucyjnym. Dopie o spełniwszy to zadanie, gabinet wdał się w układy z temi żywiołami, których zadowolenie musiał mieć nade wszystko na oku: z Polakami i Czechami. I dopiero, gdy i tu okazało się podobieństwo porozumienia, przystąpił do dalszej akcji, do rozwiązania Rady państwa i tych sejmów, po których należało się spodziewać oporu przeciw dalszemu spełnieniu jego programu. Jak widzimy, nie można dotychczasowemu postępowaniu gabinetu przypisywać nieuszanowania konstytucjonalizmu. Gabinet zachowuje formy konstytucyjne, ale to się podobno nie wydaje stronnictwu wiernokonstytucyjnemu ręką, że rząd pozostawia wiernym i duchowi konstytucji, t. j. temu duchowi, jak go pojmują to stronnictwo. I oto organa tego stronnictwa energicznie występują przeciw dalszej akcji rządu, nim jeszcze wiedzą, czy rozszerzenie autonomii krajów istotnie aż do federalizmu się posunie.“

Jeszcze dobitniej odpowiada centralistom inny, niezawisła od księcia Bismarka, a niezawisła od liberalny i niemiecki dziennik. Zjazd dwóch cesarzów wita ona jako początek zbliżenia dwóch państw bratnich, i tak kończy: „Niemcy w Austrii uważają się na rozmaite uciski obecne, a nie wątpimy, że ich żądoby są słuszne. My jednak, z naszej strony nie możemy iczem zgoda zaradzić ich żałobom; nie mamy do tego ani prawa, ani obowiązku, ani siły, ani ochoty. Ciężką i krwawą pracą dobiliśmy się do niezawisłości od Austrii i uznania za państwo samodzielne. Nie myślimy teraz brać kija z drugiego końca i wywierać wpływu na Austrię. Niechaj sobie Austria jak może porządkuje swoje kłopotliwe stosunki wewnętrzne; my jej nawet rady podawać nie możemy, bo byłoby to dla nas niebezpiecznem. Nam się nie podoba cała gabinet Hohenzwarta, ani p. Hohenzwart, ani jego ...inici i ...czki, a już najmniej p. Schäfte. Ale z ochotą podajemy rękę bratniej Austrii, której od nas żąda, a mniejsza o to, który rząd

zdomi istotną doniosłość historyczną, i jest objawem niespożytej żywotności naszego narodu.

Jeszcze na jeden szczegół trudno nie zwrócić uwagi. W 1569 roku nie było Szlaczaków między tymi, co zawierali wieczną unie z sobą. Dziś Szlaczacy, spijający ziemię na kopiec Unii, dopełniają jak gdyby owego związku, co obejmowało wszystkie ludy rzeczywospolitej, z wyjątkiem Szlaczaków.

Zjazd nasz przytem nosi charakter czysto polski, powiedziałabym nawet słowiański. Gdzieindziej, u Niemców naprzykład nie znana jest przy podobnych zjazdach ta gościnność, z jaką my podejmujemy naszych gości, nie z obowiązku, przymusu, nie z planu obmyślanego, ale z serdecznego popędu. Ta to spójnia serdeczna i duchowa, której objawem najszerszym jest zjazd lwowski, była niegdyś potężnym cementem, łączącym silnie same przez się narody rzeczywospolitej naszej, ten duch gościnności, przeniesiony na pole polityczne, wzywający wszystkie ludy sąsiadnie do wspólnego pożywania owoców wolności, był najstraszniejszą bronią naszą, która nam całe, bez kropli krwi rozlewów podbiła prowincje.

Ale obawiam się, czym się zanadto nie zapuścił w filozofię jęzdu, kiedy zadaniem mojem pochwytać luźne szczegóły, które umknęły z pod pióra urzędowych sprawozdań i przystawić je tutaj.

Sięgniemy aż do chwili przyjazdu naszych gości. Dzień był cudownie pogodny, gorący wprawdzie, ale nie parny. Ogromne tłumy stały po obu stronach drogi drzewami wysadzonej, która prowadzi do dworca kolei krakowskiej. Pełno było ludzi także w sienicach i na kurytarzach dworca. Na peronie ścisł także ogromny, mimo, że puszczano

nam podaje rękę; niechaj się Austria według własnej woli rozwija.“

Oester. Journal pisze: „Niedorzecznością byłoby, ugodę nazywać gotową, gdyby obeszanie Rady państwa przez Czechów nie było pewnem. Rząd kierował się i kieruje dwoma zasadniczymi punktami przy rokowaniach ugodowych: 1) nietykalnością ogólnego prawa państwowego, t. j. ugody z Węgrami; 2) nietykalnością przedtawskiego prawa konstytucyjnego, t. j. że ugoda musi drogą konstytucji być przeprowadzona i do prawomocności doprowadzona. Ztąd samo przez się wynika, że dzieło ugodowe musi pod względem prawnopolitycznym przejść przez Radę państwa, a zatem i Czesi do Rady państwa wejść muszą — mniejsza o to, czy pod zarządzeniem, tylko *ad hoc*. Głównie chodzi o to, aby w Radzie państwa nikogo nie brakło.“

Komuna paryzka a nihilści moskiewscy.

I.

Proces polityczny dziś są na porządku dziennym i wysoce interesują opinię publiczną. Proces wersalski z petersburskim, mimo, że odbywają się na przeciwnych krańcach Europy, są sobie pokrewne. Główną podstawą siły paryzkiej komuny, było międzynarodowe stowarzyszenie rzemieślników; na swe potrzeby odbierała ona znaczne fundusze z Niemiec i Anglii, gdzie „International“ szeroko jest rozkrzewionym. Niemcaż poznawszy się z Bakuninem na emigracji, otrzymał zlecenie uorganizowania w carstwie moskiewskim spisku, i miał na celu złączyć działalność spiskową moskiewskich z socjalistami Zachodu, w imieniu też „Internationala“ rozpoczął swą pracę. Źródło więc ruchu komuny i spisku Niemcaż jest jedno, charakter jednak wystąpił wielce różny jak i odmiennem jest usposobienie narodu francuskiego z moskiewskim.

Komuna jednała sobie zwolenników wśród proletariatu w imię poproszenia bytu, nihilści grupowali się pod pretekstem pracy dla dobra ludu, w istocie jednak z pociągą wewnętrzną, nieczem nie rozjaśnionego do burzenia wszystkiego.

Rozpatrując się w spaczonych teoriach, szerzonej uprzednio propagandzie socjalistów i komunistów, widzimy, iż ci, to co cywilizacja XIX. wieku wyrobiła, a przynajmniej usiłowała wyrobić, mianowicie swobodę indywidualną, starali się zupełnie zniweczyć, poświęcić na rzecz społeczności, a raczej gminy. Czując dotkliwość dolegliwości naruszenia równowagi ekonomicznej, widząc nędzę oddanych w posługę kapitału wyrobników, rzucili się oni do przeciwną ostateczności i wszelką własność indywidualną znieść zamierzali; porównywali ją z kradzieżą. Więcej umiarkowani socjaliści, chcieli tylko znieść własność ziemi, uważali ją za przynależną ogółowi, inni godzili się na zasadę, aby każdy pracujący dla społeczeństwa był

tam tylko za biletami. Z dworca ku miastu jadący goście mieli przed sobą bramę tryumfalną, ozdobioną chorągiewkami, a po obu stronach drogi wylęgły na ich powitanie Lwów caly.

Sam przyjazd był bardzo wesoły, wkrótce jednak do tej wesołości powszechnej doniosła się rozdziewczyna nuta: odmówiono nam muzyki.

Tu też jak w pochodzie na kopiec, tak potem tego samego dnia w ogrodowym festynie na strzelnicy, dawał się czuć brak muzyki. Więcej jednak, jak brak muzyki mogła dokuczać myśl, że bez cudzej łaski obejść się nie możemy. Wesołość była trochę przyćmiona: strzały i trąbki daremnie siły się zastąpić muzykę. Ogród strzelecki za mały był przytem, aby mógł wygodnie pomieścić ogromne tłumy, które się tam zgromadziły. Był więc ścisł, pył, brak muzyki i brak siedzenia, co trochę niekorzystnie oddziaływało na humor.

Najlepiej to jak zły początek, pewno koniec będzie najlepszy. Już następnego dnia było zupełnie inaczej. Mieliśmy już swoją muzykę i pokazaliśmy, że możemy tańczyć nie koniecznie wtedy tylko, kiedy nam zagrają. Serdeczność, jaka panowała przy obiedzie na Strzelnicy opisać trudno. Szlaczacy byli szczególnym przedmiotem oznak powszechnej sympatii, bo też trzeba przyznać, że ci Szlaczacy, choć tak dawno oderwani od Polski, najdelikatniej mówili, bo krótko, po prostu od serca, i przytem takim szykiem słów prawdziwie polskim, że żaden z naszych mówców przy najlepszej chęci nie potrafiłby ich naśladować.

Z obiadu oddzielnymi gronami udało się całe towarzystwo na przedstawienie teatralne, które w ogrodzie Jabłonowskich p. Mi-

łaszewski urządził na sposób grecki, to jest pod gołym niebem. Przedstawiano „Krakowiaków i Górali“ Kamińskiego, jak twierdzą ci, co stali w pierwszym rzędzie ławek, reszta bowiem publiczności od dołu aż do szczytu góry, mimo iż zapłaciła za swój kawałek deski po półtora guldena, lub po guldenie nie była wtajemniczona wcale w to, co się działo na improwizowanej scenie i tylko czasami dołatywał uszu jakiś wykrzyk głośniejszy, czasami mignęła im z daleka przed oczami wyrzucona w górę konfederatka.

Już to p. Miłaszewski nienajlepiej zaprezentował się zgromadzonym przedstawicielom rozmaitych prowincji polskich. Program przedstawienia prócz „Krakowiaków i Górali“ i żywych obrazów, obejmował jeszcze puszczanie balonu „wynalazku Gambetty“ i wystrzały z kartaczojony najnowszego systemu. Tak zwani nieprzyjaciele p. Miłaszewskiego („Erbfeinde“) drżeli ze strachu, ażeby najnowszy system kartaczojony nie polegał na tem, że sama ona wyszukuje nieprzyjaciół pośród tłumu i pojedynczo masakruje. Na szczęście obawy były płonne, bo jak „wynalazek Gambetty“ był właściwie „wynalazkiem p. Miłaszewskiego“, tak najnowszy system kartaczojony polegał na tem, że ani postać jej dostępna dla oka, ani głos strzałów był dostępny dla ucha, a pocisk trafiał tylko w kieszenie łatwowiernych.

Po przedstawieniu nastąpiło uroczyste wywiedzenie pana dyrektora wspólnymi siłami widzów, co przy oświetleniu beagalskiem sprawiło nadzwyczajny efekt. Bądź co bądź jeżeli pan Miłaszewski zrobił zawód, to natura go nie zrobiła, więcór był prześlizgnięciem, a widok z góry na miasto był przyjemny.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 201. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czercha w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Rakowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEŃIE: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. I. A. Oppelk, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad ME-NEM i HAMBURG: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się na opłatę 6 centów od miejsca objętego jednego wiersza drukowym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopiecentowane nie elegają frankowania.

Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

się wielu zbrodni, Wersalczycy poszli śladem Kaina.

Komuna po upadku znalazła licznych obrońców, co zuchwale odważyli się solidaryzować z jej czynami, a to słuszne wywołuje obawy, co do przyszłych czynów skrajnego stronnictwa na Zachodzie. A jednakże, jak to zobaczymy w następnym artykule, nihilści moskiewscy idą znacznie dalej, stopień szkodliwości ich o wiele jest większym.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 19. sierpnia.

Ministerjum handlu rozpisał konkurs na oferty, dotyczące budowy kolei Lwów-Stryj-Beskid i Stryj-Stanisławów, musiało się trzymać cyfry, stanowiącej maximum gwarancji rządowej (którą ustanowił rajchsrat), t. j. po 1.430.000 guldenów na obydwie linie; ale umieścić między warunkami konkurencji i ten, ażeby każdy, co się ubiega o koncesję, wymienić w odpowiedniej rubryce, jakiej subwencji żąda za jedną kolejową linię, a jakiej za drugą. Ponieważ zaś koniecznem jest albo wybudowanie dworca osobnego we Lwowie dla pierwszej linii, albo ułożenie się z towarzystwem kolejowem Karola Ludwika o rozszerzenie istniejącego i dla nowego przedsięwzięcia, więc w formularzu zrobiono osobną rubrykę, w której ma być postawiona cyfra wymagana przez konkurującego tytułem rocznej subwencji rządowej, jako procent od kapitału na budowę dworca wyłożonego, czyli, gdyby osobnego dworca nie budowano, to jako „Pauschale“ za najem całej ugody z towarzystwem kolei Karola Ludwika.

Oferty więc powinny być zawierać oprócz kwoty, tytułem gwarancji rządowej, wymaganej na budowę kolei, także cyfrę subwencji (roczną) na wybudowanie lub przyrządzenie dworca.

Stosunkowo ostatnia rubryka mało znacząca. W jednym tylko wypadku ma znaczenie, jeśli by nie była wypełniona.

Po rozpisaniu konkurencji liczone 12 konsorcjów, z których jednak 4 odstąpiło, i nie było z ich strony żadnej oferty.

Maximum, które gwarantuje rząd, jest, jak wyżej powiedziałem, 1.430.000 złr. rocznie. Wiadomo jednak powszechnie, że jest to nie więcej tylko zaliczka, a procentowa, jaką skarb państwa przedsięwzięciu musi asygnować, jeśli się okaże, że nie było tyle dochodu, którą znowu towarzystwo musi zwrócić, jeśli się dochody poprawią. W każdym razie jest to dług, hypotekowany na ruchomej i nieruchomej własności przedsięwzięcia.

Do ośmiu pozostałych konsorcjów takie się przy komisyj, odbytej w ministerjum handlu, okazały oferty.

1. Najniższą ofertę podał niejaki pan Valmagnit, trudniący się podobnymi interesami, w spółce jak mówią z domami angielskimi, tj. żądał gwarancji na obie koleje 1,280.000 złr. „na dworzec tylko“ 5.000

2. Taką samą ofertę zrobiła spółka ks. Poninskiego, Lubomirskiego, etc. tylko, że większą sumę na dworzec żądała to jest 25.900 rocznie.

3. Towarzystwo akcyjne Łupkowskiej kolei 1,380.000.

4. Spółka L. Borkowski 1,386.000.

5. Towarzystwo banku franko-austriackiego 1,388.000.

6. Spółka Schulhof 1,419.000.

Szczytem zabaw i wesołego usposobienia był trzeci dzień jęzdu. Ogród jezuitki jeszcze nigdy zapewne nie obejmował w sobie tak wielkich tłumów jak podczas wtorkowego festynu. Iluminacja, transparenta, ognie sztuczne nadawały ogrodowi tak niezwykłego pozu, że wielu Lwówian nawet omal że nie błądziło po ogrodzie, nie umiejąc się orjentować wśród tłumów i blasku. Jak po przedniego dnia p. Miłaszewski, tak we wtorek pan Wojtawski zrobił sobie na smutną pamięć u naszych gości, szczęśliwszy jednak od kolegi z teatru nie doznał żadnej nieprzychylnie demonstracji.

Najazutrz po ostatnim dniu uroczystości Lwów dziwnie wyglądał. Znać było, że całe miasto brało żywy udział w uroczystości, bo na całym mieście leżało piętno znudzenia i jakby odpychania po wytężonym ruchu. Po ulicach przesuwały się nieliczne postacie z niewyspaniem i twarzami, na których znać było jeszcze ślady wspomnień z dnia wczorajszego. Nawet niebo przez trzy dni najmniejszą nie zaciemniła chmurką, naraz przykryło się obłokami, niebieski strój swój uroczysty odkrył powszednim fartuchem.

Na zakończenie kroniki musimy podnieść myśl wypowiedzianą o naszym jęzdzie przez Kraszewskiego w ostatnim z jego listów dresdeńskich w *Kraju*, że jedną z ważnych cech jego jest to wszelki brak historycznych imion, któreby przewodniczyły jęzdowi. Najlepiej to dowód przetrwania się starej Polski na nową, najlepszy dowód, że pod skorpą ataręj Polski żyje i druga, młoda Polska, która nawet po odpadnięciu skorpury żyje i działać potrafiła.

7. Spółka Smolka i Ławrowski 1,420.000.

8. Spółka Krasicki 1,430.000.
Co do kwoty wymaganej na dworzec, każde konsorzjum podało pewną kwotę; np. nr. 4 żądał 40.000, nr. 6 najwięcej, bo 65.000, nr. 7, 35.000, tylko nr. 8 w odpowiedniej rubryce żadnej nie podał cyfry; tylko oświadczenie, iż teraz jeszcze nie może podać kwoty, jaką by żądał na rubrykę dworca.

Zdaje się, że z formalistycznych względów ta oferta zostanie za nieważną uznana — co zresztą obojętne, bo jest najwyższą.

Od konkurencji odstąpiły Towarzystwa kolei Karola Ludwika i lwowsko-czerniowieckie, i dwa akcyjne banki wiedeńskie, tj. bank Anglo-austriacki i Unionbank.

Ministerjum ma w granicach uchwalonej subwencji czyli gwarancji zupełną swobodę działania. Może nie uwzględnić najniższej oferty, może przyznać jedną linię kolejową jednemu, a drugą innemu konsorzjum, wolno mu nie przyjąć żadnego konsorzjum czy ze względu na obawę, że nie zdąży przeprowadzić budowy należycie, czy że temu lub owemu poprostu nie ufa.

Ze rząd ma taki przywilej, że bez podania motywów może zrobić wybór między konkurentami, usprawiedliwia się niejedynym faktem. Wiemy np., że ludzie, którzy się starali i otrzymali koncesję na budowę kolei czerniowieckiej, byli uważani za mających, prawych, mających kredyty, że przedsięwzięcia ziemnych robót, Brassey miał reputację co do tego fachu — a rezultat jaki? Pokazało się, że wszyscy mali i wielcy poszli w „eksploatory“, a kolej licho zbudowana: *Sans travail et sans honneur*.

Tak samo było z koleją koszycko-oderbergską, z koleją węgierską zachodnią, gdzie się podjęli bankierowie bruckelscy Riches freres pierwsze, a znany (jak go Prusacy nazywali „Eisenbahnkönig“) Strousberg drugiej; i pokazało się, że ani na termin ani po terminie nie spełnili przyjętych obowiązków, i musiano ze stratą czasu i pieniędzy innych użyć środków i kombinacji.

Czy minister Schaeffle zrobi dobry wybór, zobaczymy, ale jeśli już tyle się dobija o rzecz taką, przy której każdy ma nie, jak tylko gruby zysk na oku, to słusznym jest, ażeby nie powodowano się względami protekcji, lub innego względziku, które dotąd przy koncesjach pierwszą odgrywały rolę w Austrii.

Proces Wersalski.

(Dalszy ciąg oskarżenia).

Trzebaż obok tych faktów, górujących nad innymi wspominać o codziennym gwałceniu mieszkań prywatnych, kradzieżach wszelkiego rodzaju, ukrywających się pod osłoną dowolnych rewizji, o aresztowaniach bezprawnych, uorganizowanej grabieży i barbarzyńskim prześladowaniu opornych.

Od początku kwietnia majątki duchownych uległy konfiskacie. Od owej to chwili datuje się nieprzerwaną szereg haniebnych śledztw i świętokradzkich grabieży po klasztorach i kościołach stolicy.

Zajęto tu wieńciami zakrzą szkolny jezuicki przy ulicy L'homme, dom misjonarzy św. Ducha, dom O. Dominikanów przy ulicy Jean de Beauvais. Zakonnikom zadano gwałt, meble tłuczono, piwnice wypróżniono.

We dwa dni później kościół św. Sulpicjusza został zajęty wojskowo, seminarjum opanożono i przeora aresztowano.

Z kolei przetrząsnęli klasztor Kapucynów i siostr Miłosierdzia (*petites soeurs des pauvres*).

W d. 10. kwietnia aresztowane zostało duchowieństwo w Montmartre, drzewi kościół zawarto i położono następny napis:

„Ponieważ księża są bandytami, a kościoły jaskiniami, gdzie spełniają się moralny mord na masach za pomocą uciecia Francji pod szpony niecných Bonapartego, Favra i Trochu, delegowany cywilny przy eks-prefekturze policji nakazuje zamknięcie kościoła Saint-Pierre-Montmartre i postanawia aresztowanie księży i laików.“

(podp.) *Moussu*.

W d. 16. kwietnia kościół Saint-Jacques du Haut Pas, klasztor des Oiseaux, kościół Saint Vincent de Paul zostały spłądowane i zaraz kłby sadawia się w świętych miejscach. Znajdują w klasztorze Picpus narzędzia ortopedyczne, które dziennik zle ostateczny nie waha się przedstawić jako maszyny i tortury. Znajdują tam także kości, które w oczach zblakłego tłumu uchodzą za szczątki ofiar ślepego fanatyzmu. Wyżyskują również z niemniej straszliwą jak nieokreśloną złą wiarą, odkrycie dawnych już szkieletów w kościele św. Wawrzyńca.

Kościół Notre-Dames des Victoires został z kolei sprofanowany, i wielkie czyniono zgorzienie z głową dziewczyny przechowaną w najlepszym stanie, którą wierni znali jako głowę z wosku, wyobrażającą św. Walerję. Dochodzą do miesiąca maja. Armia wersalska ściera z każdym dniem obwód swego obleżenia, i każdy dzień przynosi nową porażkę powstańcom. Chwile komunij są policzone. Odgadywać to łatwo, widząc burzę w jej tonie i ostateczne środki, jakie spieszy przedsiębrać.

Hotel Thiersa zostaje całkiem zburzony w d. 15. maja będąc od dawna złupionym. Kolumna Vendome pada 16go, 17go następuje straszny wybuch prochowni w alei Rapp. Trzeba zapalić gwałtowną nienawiść do nieprzyjaciela w sercach powstańców, których codziennie klęski zniechęcają. Komunę nie wzdryga się przypisać rządowi wersalskiemu zbrodni, która, jak wszystko wierzyć każe, była dziełem jej agentów; aresztuje ona mnichów winowajców, którzy w kilka dni później zawiązują ocalenie swoje i wolność wejściu wojsk regularnych.

W d. 21. maja dzięki strzałom artylerji zdobyta została brama Saint-Cloud i armia wkrocza jednym pędem na wyżyny Trocadaro. Niespodziewane jej natarcie jest hasłem ostatnich okropności, które uwięzić miały hniebne panowanie komunę.

W d. 23. o godz. 10. wieczorem, Ri-

gault udaje się do St. Pelagii, gdzie kilku zakładników jest uwięzionych, między innymi p. Chaudey, adwokat przy trybunale apelacyjnym w Paryżu. Dwóch ludzi towarzyszy mu, uzbrojonych jak on od stóp do głów.

Wzywa on p. Chaudey do kancelarii i obwieszcza mu brutalnie wyrok śmierci mający być natychmiast wykonany.

Wzięń słabo się broni. Rigault zarzuca mu z gwałtownością, że kazał strzelać do ludzi w d. 22. stycznia. Przybywają gwardziści narodowi z pobliskiego posterunku i tworzą pluton egzekucyjny, podczas gdy Rigault, wobec swej ofiary, dyktuje sekretarzowi swemu wywód słowny, który nacoczny świadek powtórzył prawie słowo w słowo.

„Czy wiesz pan co chcesz uczynić?“, — zapytał p. Chaudey, i gdy w miejsce odpowiedzi zaczęto szczydzić zeń, wychodząc rzekł: „Dobrze więc Raulu Rigault! ujrzyć jak umiera Republikanin.“

Gdy prokurator komunij w miejscu przeznaczonym na egzekucję dobył szpady i zakomenderował: Ognia! Chaudey ugodzony został w ramię. Padając zawołał on: „niech żyje rzeczpospolita!“ Dwóch ludzi zbliży się i dobija go.

Rozstrzelują następnie trzech gwardzistów republikańskich również na rozkaz p. Rigault, który odchodząc rzekł: „Trzeba było dawno tak zrobić.“

Następnej nocy opanożony został klasztor dominikanów w Arcueil przez powstańców pijanych szalem i zakonnicy wyrzuceni na dwór, zamordowani zostają na drodze publicznej. Zresztą więzieniec la Roquette staje się w dniu 24. i 25. teatrem mordów, gdzie padają zarazem dostojne ofiary i prości szermierze obowiązku pomieszeni w morderstwie nigdy nieodżałowanym.

Zostawić tu należy głos nacownemu świadkowi owych scen krwawych: Ks. Marsy wikariusz parafii św. Wincentego a Paulo, uwięziony został w Mazas. Mgr. Darboy, p. Bonjean, ksiądz Deguerry i inni wyprzedzili go.

Umieszczony w kaźni sąsiedniej z tą, którą zajmował p. Bonjean, rozmawiał z nim gdy się odezwał głos brutalny i nakazujący:

„Panie Bonjean wychodź i zejdz tak jak jesteś.“ Zrozumiał on mowę dalekiego i wzrokiem, który nie utracił spokojnej swej pogody, dał mi poznać złowrogie znaczenie tego wezwania. Słyszałem także nazwiska i innych ofiar i zauważyłem że zawołano: panie Darboy! P. Bonjean wyciągnął do mnie rękę; podczas gdy wymienialiśmy długi uścisk ostatniego pożegnania, dał mi głosem silnym ostatnie swe polecenia dla swej rodziny, potem udał się za niecierpliwymi katami, i słyszałem jak się z nimi oddalał.

„Pozostałem przy oknie i po chwili spostrzegłem jak grupa męczenników postępowala ku kółku więziennego dziedzińca, zbliżając się ku mnie. Szli oni śródkiem drogi, a orszak rozproszony był bez porządku po obu jej stronach; arcybiskup szedł pierwszy. Krata, która zamykając drogę do kółka, przechodziła prawie pod moim oknem była otwarta. Arcybiskup opierał się ręką o ową kratę zatrzymał się i wyrzekł słów kilka, które mimo usiłowania mego, nie dała mi dosłyszec wrzawa. Wtedy głos dziki zagłuszył jego słowa: Dalej, dalej, zawołał nędznik, tu nie pora do przemów, tyranie nie są tak łaskawi.“

Przegląd polityczny.

Ziemię polskie.

Obywatel z zaboru moskiewskiego, przybyły do Karlsbadu, w liście do *Dziennika Poznańskiego* wyraził oburzenie z powodu odezwania się hr. Gołuchowskiego w sprawie emigracji z okazji przedstawienia się mu delegatów Opieki narodowej, a jednocześnie dziwi się, iż dziennikarstwo galicyjskie nie zganiło oświadczenia namiestnika. Kradź zaś wielce się jeszcze z tego powodu uradował. Radość redakcji *Kraju* i nas dziwi mocno, gdyby jednak czyniący zarzut dziennikom, wychodzącym w Galicji, czytał takowe bacznie, dowiedziałby się, iż radość ta jest od osobniona, dowiedziałby się, iż *Gazeta* nie radowała się, ale smuciła z oświadczenia reprezentanta rządu.

Donosiliśmy w swoim czasie o ukazie carskim z d. 23 czerwca (5. lipca) r. b. nakazującym zaprowadzenie sądów pokoju na Litwie i Rusi, wyrażając przekonanie, że mieszkańcom pochodzenia polskiego wzbudzeniem zostanie spełnianie obowiązków sędziów. W przewidywaniach naszych nie omyliliśmy się wcale, żaden Polak nie może być obranym na sędziego, wyjąwszy chyba takiego, który podobnym jest do p. marszałka wileńskiego, Domejki. Nie mamy dotąd do słownego rozporządzenia rządowego, wykazującego na jakich zasadach w ogóle mają być wprowadzone sądy pokoju, lecz o „*Birżewie Wiedomości*“ zamieszczają obszerny artykuł poświęcony rozbirowi takowych. Z artykułu tego dowiadujemy się, że wybranym na sędziego może być każdy (naturalnie Moskal) mający lat 25, który ukończył gimnazjum lub uniwersytet. 2. Cenzus wyborczy jest 200 dziesiątin tj. około 375 morgów gruntu. W moskiewskich guberniach cenzus ten daleko jest większym. Chociaż *Birżewie Wiedomości* nie podają dalszego obniżenia tak został cenzus dla gubernij polskich, łatwo jest jednak domyśleć się, że zrobionem to zostało dla ułatwienia wejścia do sądu tym czynownikom-djełatami, którym były rozdane kawałki ziemi w nagrodę położonych zasług. 3. Pośrednicy pokojowi i kandydaci na pośredników, którzy przez 6 miesięcy spełniali już ich obowiązki, mają pierwszeństwo przed innymi. 4. Każdy Moskal, właściciel posiadłości innych gubernij, tj. z gubernij czysto-moskiewskich, chociażby nie miał ani morga ziemi w 9 guberniach zachodnich, może w nich zostać sędzią pokoju. Punkt ten jest niewyrażnie sformułowany w rozporządzeniu rządowym, o co bardzo się gniewają panmoskiewskie gazety, według których nie naturalniejszego,

aby każdy kacap miał prawo sądu w Polsce. 5. Nie tak jak w moskiewskich guberniach, gdzie obywatele krajowi pomiędzy sobą wybierają sędziów, lecz minister sprawiedliwości z listą przedstawionych kandydatów naznacza dowolnie; że zaś, co przysługują sami Moskale, element turański niezmiennie jest jeszcze słabym na Litwie i Rusi, pozostawił więc car temuż ministrowi, w razie niedostatecznej liczby godnych kandydatów, prawo naznaczania według swego widzimisię pierwszego lepszego Moskala, chociażby ten nie posiadał 200 dziesiątin ziemi. 6. Minister także naznacza prezesa sądu. 7. Czas urzędowania sędziów trwa lat 3.

Piękne sądy pokoju! I dla tej to parodji sądów pokoju liberalne i uczciwe, jak same siebie nazywają, dzienniki moskiewskie, znajdując słowa pochwały! Sądy pokoju, powiadają *Birż. Wied.* nie mogą być zaprowadzone w 9 guberniach zachodnich na tych samych zasadach co w guberniach moskiewskich dla tego, że nie mogą być tam zaprowadzone „ziemstwa“ (tj. rzady autonomiczne guberni co do potrzeb gospodarstwa we wnętrznego tejże gubernii), a „ziemstwa“ nie mogą być dla tego zaprowadzone, że Litwa i Rus są dotąd polskie. To szczere wyznanie pism ultramoskiewskich jest dla nas nie-małym tryumfem i pociechą.

Augsburska *Allg. Ztg.* potwierdza doniesienie naszego korespondenta z Warszawy, podaną przed kilku miesiącami, o skrzętnem staraniu się Moskale przyprowadzenia fortec w ziemiach polskich do takiego stanu, aby odpowiadały wymogom wysokości, na jakiej sztuka wojenna dziś stoi. Mianowicie co do ufortyfikowanego obozu pod Brześciem i Modlinem, doniesienia naszego korespondenta sprawdzają się zupełnie. *Allg. Ztg.* donosi o wielkich robotach w Brześciu, i w ogóle o czynnym zjawianiu się Moskwy, aby każdej chwili być gotową do wojny; dodaje ona przeto, że taktykę swą Moskale zmieniły zupełnie na ład pruski.

Cholera już się zaczęła pojawiać na dobre na Litwie, a nawet w Angustowskie zajrzała.

Wschód.

W *Czasie* czytamy: „Jakie nadzieje wiązali Słowianie południowi do wojny francuskiej, można poznać z *Widowadna* serbskiego, który tak się wyraża z tego powodu o polityce moskiewskiej na Wschodzie: „Francja znajdowała się w walce o śmierć i życie. Niemcy były zupełnie zależne od przyjaźni moskiewskiej, i cesarz Wilhelm sam to uznał, że wielkie skutki wojny zawiązała cesarzowi Aleksandrowi. Anglia nie miała armii lądowej i sprzymierzeńców. Włochy były zajęte uzupełnianiem swej potęgi i zdobyczą Rzymu. Cóż wówczas Moskwie stało na przeszkodzie rozwinąć chorągiew oswobodzenia ludów wschodnich? Lecz coż widzieliśmy w rzeczywistości? Egoizm, najniejważniejszy dla wielkiego państwa. Gorczakowski nabył morze Czarne dla floty moskiewskiej, zaiste nędzne wynagrodzenie za usługi oddane Niemcom. Za to Moskwa podwyższa opłatę od przesyłki dzienników moskiewskich na Wschód, tak, iż nawet *Moskiewska Wiedomość* zmuszone były wyznać, iż pod temi warunkami niepodobna dzienników moskiewskich posyłać na Wschód. Potem Moskwa jawnie oświadczyła, że na Wschodzie będzie podtrzymywała pokój i porządek. Dalej zawarła Petersburg z Konstantynopolem przymierze, będące żywym zaprzeczeniem najświętszych interesów ludów wschodnich, i konsultowie moskiewskie nie mogą dla chrześcian nic wcale dziać. To są rezultaty polityki moskiewskiej na Wschodzie.“

Kronika.

— **Kurjer lwowski.** Przed kilku tygodniami wpadło do administracji *Gazety* kilku czy nawet kilkunastu zaprzeczających języczek, domagających się z wielką werwą umieszczenia znanego czytelnikom oświadczenia, pochodzącego niby od „Wydziału korporacji szwabskiej“ przeciwko szkole szwabskiej p. Struszkiewicza. Umieściliśmy to pismo z wiadomością uwagami z naszej strony. Z przyjemnością skonstatować możemy, że ogół szwabski lwowski nie jest tak zacofany jak owi majstrowie co pisali to oświadczenie. Od prawdziwego wydziału tutejszej korporacji szwabskiej odbieramy w tej sprawie następujące pismo:

„Na reklamę przeciw nowo utworzonej szkole szwabskiej przez p. Struszkiewicza we Lwowie, umieszczoną w Kronice „Gazety Narodowej“ z podpisem *Wydziału korporacji szwabskiej*, oznajmiamy niniejszym w imieniu Wydziału korporacji szwabskiej, że tenże Wydział po uzyskaniu przez p. Struszkiewicza koncesji do otwarczenia tej szkoły, o tem wcale nie rozprawił, ani też do Szanownej redakcji pismem reklamę podawał. Ignacy Teliczek przełożony korporacji szwabskiej.

Całonkowie Wydziału:
F. Iwanicki. J. Mrozowski. J. Fuchs. Wierchowski. M. Ostrowski. F. Buczyński. J. Mazurkiewicz. J. Papugiewicz. A. Legierzyński.“

Kokardę od czapki srebrną z orłem i dewizką: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!“ zgubiona na bankiecie goszczącej straży ochotniczej w kawiarni zamkowej, zechce znalazca oddać dozorcę kopca, i oznaczyć cenę nagrody.

Czytając w *Czasie* żywym wydrukowane stenogramy mów z ostatnich uroczystości, wypo-mnieliśmy mu, że nie cytuję źródła, z jakiego bierze. Niewiadomo nam jednak było, że *Czas* miał do tych takie same prawo jak my, bo jak się pokazało teraz, korespondent *Czasu* (B) należy do kółka stenografów *Gazety Narodowej*, więc naturalnie ma on wszelkie prawo do tych stenogramów. Przepraszamy go za mimowolnie wyrażoną mu niesłuszność.

— **Mianowania.** Cesarz raczył mianować inspektora szkół krajowych pierwszej klasy, dr. Euzebiusza Czerkaskiego rzeczywistym profesorem filozofii na uniwersytecie lwowskim, a rzeczywistego profesora filozofii na uniwersytecie lwowskim, dr. Karola Baracha-Rappaporta, rzeczywistym profesorem tego samego przedmiotu na uniwersytecie w Imsbruku.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował dotychczasowych starostów pp. Hugona Preusz w Plojesci i Ludwika Udryckiego w Botuszanach wicekonsulami w tych samych miejscowościach; zaś starostę w Mihalencach, p. Gustawa Udryckiego, wicekonsulem w Politeczanach, a starostę z Politeczanów, p. Juliusza Zagórskiego, wicekonsulem w Fekszanach.

C. k. ministerstwo skarbu mianowało kontrolera przy c. k. głównym urzędzie cłowym w Brodach Pawła Cholewickiego nadkontrolerem przy c. k. głównym urzędzie cłowym we Lwowie.

Prezydent krajowej dyrekcji skarbowej mianował praktykanta koncepcyjnego dr. Jana Puzyńskiego zastępcą skarbowym.

Przejdźmy c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało oficjale rachunkowego II. klasy Jana Jasińskiego, oficjale rachunkowego I. klasy, oficjale zaś rachunkowego III. klasy przy oddziale rachunkowym lwowskiej c. k. krajowej dyrekcji skarbu Emila Schenta oficjale rachunkowym II. klasy.

Oficjal sądu obwodowego w Złoczowie, Wincenty Axtentowicz został na taką samą posadę do sądu obwodowego w Samborze przeniesiony, zaś kancelista sądu powiatowego w Lisku, Jan Konasiewicz został mianowany oficjalem przy c. k. sądzie obwodowym w Samborze.

C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie mianował byłego aktuarjusza urzędu powiatowego, Jana Maczyńskiego, kancelistą przy sądzie powiatowym w Kolbuszowej.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Osowcach w powiecie Buczaickim znaleziono dnia 11. b. m. około młyna zwłoki 9-letniej córki włościanina Ilka Szymkowego. Dotąd niewiadomo jeszcze, czy dziewczynka ta utonęła przypadkiem, czy też może popeluną została na niej zbrodnicze morderstwa. W Jawczu w powiecie Rohatyńskim powiesiła się dnia 10. b. m. włościanka Kaśka Proskurniak. Powodem samobójstwa była rozpacz po śmierci syna.

— W Kańczudzie w powiecie Łańcuckim otrula się grzybami 11. b. m. żydówka Ester Birnbaum i jej syn Lizier. Mąż zaś zmarłej Izrael Birnbaum zachorował w skutek tego niebezpiecznie. W karczmie w Łukanowicach (powiat Brzeski) zajęła się 12. b. m. od świący okowita. Płomień ogarnął suknie stojących w pobliżu kobiet. Zginęła żona szynkarza, jej trzy córki i jeden z domowników. Dwaj inni domownicy okropnie się popiekali.

— **Kłęski elementarne.** W powiecie czerkowskim spadł grad 5. bm. i wyrządził szkody znaczne w pięciu gminach a mianowicie w Antonowie i Muchawce. W powiecie Sniatynskim spadł 13. bm. grad i uszkodził zboże na polach Oleszkowa i Chlebiczewa polnego.

— **Spis zmarłych** osób od 14. do 19. sierpnia. Jan Wittemberski, c. k. nadradca, lat 69, na rozmięczenie mózgu. Jan Michał Goetz, traktiernik, lat 53, na puchlinę. Rozalia Wiecek, propinaktorka, lat 70, na wybuch krwi z płuc. Antonina Kraus, żona stolarza, lat 42, na tuberkuly, Szymon Dunay, zarobnik, lat 35, na udar mózgowy. Władysław Trybalski, zarobnik, lat 14, na durycę. Antonina Bote, córka szewca, lat 7, na dżgawkę. Katarzyna Stiber, żona krawca, lat 30, na gruźlicę płuc. Emilia Szelek, nauczycielka, lat 30, na gruźlicę płuc. Gabriel Łysakowski, zarobnik, lat 40, na gruźlicę płuc. Teresa Szaleńska, zarobnica, lat 60, na wodnicę. Maria Borsuk, zarobnica, lat 26, na durycę. Dmytro Kulik, zarobnik, lat 46, na dychawicę. Jedrzej Klimczak, zarobnik, lat 81, ze starości.

— **Z Rudeckiego powiatu.** Oświata ludu przez czytanie pomimo stawianych przeszkód i opasłości dotyczących władz, postępuje naprzód. Pan Michał Józef Konstantynowicz po rozrzuconiu swych zastępców (substitutów), w kilku powiatach zachodniej Galicji, przedarł się na Rus, a to w skutek uchwały i wezwania Wydziału rady powiatowej Rudeckiej w pierwszej połowie maja b. r. Zgodnie z warunkami, postawionymi przez Konstantynowicza, Wydział podzielił powiat na 4 okręgi, i w nich wyznaczył punkta wytyczne Rudki, Kupnowice Stare, Komarno i Horazana Wielka, do których zebrał się nauczyciele i wysłańcy z gmin, umiejący czytać, a to dla wyuczenia się systemu uczenia czytania i pisania w krótkim czasie, i z członków swych wyznaczył delegację do ciągłego czuwania nad rozwojem i postępem tej nauki w całym powiecie, złożoną z czterech osób: ks. diekana gr. ob., Nehrebeckiego, ks. proboszcza ob. łac., Kamińskiego i pp. Górskiego i Michalskiego.

Wobec tych osób Konstantynowicz przeprowadził próbę z dziećmi w Rudkach, i wykazał praktycznie trafność i łatwość swego systemu zastosowanie razem tak do pojęcia dzieci, jak i do pojęcia dorosłych. Nie mając upoważnienia od pana Konstantynowicza, nie można wytknąć tu szczegółowo wszystkich zalet, znajdujących się w jego systemie, a tak skutecznie trafiających do przekonania uczących się. Wspomnieć należy tylko, że wszelki fałsz dotychczasowego uczenia usunięty został, a pozostała tylko sama prawda, która z natury swej łączy się z pojęciem i do rozumienia wszystkich. Dzieci bawiąc się, uczą się, a ośmielenie się ich w odpowiedziach, wyraża chęć do tej nauki, która oczywiście zmudną już nie jest. Zadowolenie ogólne było tak wielkie, że nauczyciele i słuchacze nie mogli się wstrzymać od wyrażenia szczególnego uznania swego, w adresie wręczonym Konstantynowiczowi za ten system, przez który łatwiej oni potrafią wydzignąć lud z ciemnoty, bo usuwa i czas i brudy, jakie dotychczas w uczeniu czytania ponosić musieli. Ten adres wziętości dla Wydziału i dla p. Henryka Janko, prezesa Tow. gos. gal. oddziału Rudeckiego Gródeckiego, który kwestję oświaty ludu na zebraniu się kwartalem Towarzystwa ściśle zajął z pracą agronomiczną, podpisał się przez 13 nauczycieli.

Po tak świetnym ukończeniu prac w Rudkach, Konstantynowicz przybył na wyznaczony przez Wydział termin do 2 punktu wytyczonego, tj. do Kupnowic Starych. Miejszowie diekan, ks. Nehrebecki, członek Rady szkolnej okr. Samborskiego, przedstawił ludowi podczas kazania oświadczenie na nabożeństwie obecnego Konstantynowicza w cerkwi, i w słowach pełnych namaszczenia, podniósł jak jego poświęcenie się, tak też i korzyści, wypływające z nauki dla kraju. Wobec wiec zebranego ludu i zebranych nauczycieli w szkole, Konstantynowicz wykazał, że system swój zastosował do obu języków krajowych, tak, że kto chce uczyć się po rusku, to nauczy się po rusku, a kto po polsku, to po polsku.

Prawdę tę uznali wszyscy nauczyciele i słuchacze i żywo wyrazili ją w adresie swoim wręczonym Konstantynowiczowi przy odpisywaniu hymnu „Mnohaja lita“ na uczenie tego pięknieracy dla ludu. Ten drugi adres uznania wziętości tak dla ks. Nehrebeckiego jako też i p. Janka i całego wydziału za zaproszenie Konstantynowicza do powiatu i podjęcie tej sprawy, podpisany przez 14 nauczycieli i słuchaczy, a ks. diekan pożegnał ich gorącymi słowami zachęty i serdecznie wzywając do tej najpięszszej pracy dla dobra kraju przyjął wszystkich z godną sobie gościnnością a hymn „Mnohaja lita“ z rozrzuconych serc płynący na cześć dostojnego gospodarza parafii, był potwierdzeniem tych podniesionych uczuć dla dobra ludu.

W Komarnie delegat, p. Górski, zaprosił wszystkich mieszkańców na wykład Konstantynowicza, który rozwinął swój system z takim ogólnym zadowoleniem, że po przeprowadzeniu próby praktycznej, nie nie umiejący z zapalem zgłaszać się zaraz do zapisu na tę naukę do kancelarii szanownego burmistrza na jego wezwanie. Po wyuczeniu swego systemu i po przyjęciu egzaminu w obu językach od każdej z osobna osoby i wyznaczeniu na instruktorów, Konstantynowicz przybył do 4. okolicy powiatu, tj. do Horazan wielkiej gdzie w obecności ks. proboszcza gr. ob., Matkowskiego, wyuczył system swego wziętości, którzy byli na to powołani, a nauczyciele i słuchacze po ukończeniu prac podpisywali, że zajmują się gorliwie tak przystępnym uczeniem czytania w krótkim czasie dzieci i dorosłych. Nauka ta również ukończona została hymnem „Mnohaja lita“ a nauczyciele z błogosławieństwem na ustatkowanie rozeszli się do gmin swoich.

— (St.) **Stanisławów.** D. 17. b. m. ruńskie sklepienie piwniczne w zabudowaniu Regenstreifa, przy czym robotnik jeden postradał życie, dwóch ciężko rannych, których natychmiast odwieziono do miejskiego szpitalu, a jeden został tylko lekko ranny.

Po nieszczęsnej klęsce pożaru w Stanisławowie pozostało wiele bardzo starych fundamentów. Obóz na jednym z takich fundamentów p. Regenstreifa przedsięwziął wybudować piwnicę. Gdy się wziął do budowy, przybył do niego miejski budowniczy p. Mühl i zażądał przedłożenia planu budowy, a że Regenstreif nie miał go, więc kazał mu p. Mühl aby wniósł podanie do magistratu i postarał się niezwłocznie o plan budowy. P. Regenstreif, jak się dowiedział wniósł podanie, a nawet prosił pewnego urzędnika, stojącego w biurze budowniczem, który mu przyrzekł wypracowanie planu, ale to tylko przyrzekł; i na ten przedmiot oddał arkusz czystego papieru.

Jednakże p. Regenstreif nie zważał na to, że nie posiada ani planu, ani też pozwolenia ze strony magistratu i rozpoczął budowę piwnicy. Budowniczym był był Jakób Fedorowicz pod firmą Mikolaja Gruzickiego; ten studiując swoje rozpoczęł i kończył na podawaniu cegieł murarzem, innych zdolności nie posiadał. Jednakże dał tego dowody, że miał pretensję i szczerą chęć być budowniczym, a jeżeli nie budowniczym, to choć przynajmniej sławnym murarzem. Dowiedziawszy się Fedorowicz, że Regenstreif zamyslił budować piwnicę, udał się do swego kolegi, Mikolaja Gruzickiego z prośbą, ażeby ten jako zdolniejszy majster zrobił na swoje imię umowę z Regenstreifem a on mu za to da 10 zł. w. a. Gruzicki chętnie się na to zgodził, zawarł umowę na swoje imię w celu wybudowania piwnicy, której właściwym przedsiębiorcą był Fedorowicz. Obóz dnia dzisiejszego o godzinie 7. rano wynika z tego okropna historia, o której w początkach swojej korespondencji wspominałem, że jeden został zabity, dwóch ciężko rannych którzy są bez najmniejszej nadziei życia a czwartemu udało się szczęśliwie umknąć przed śmiercią, bo został tylko lekko rannym. Wy-padek ten wydarzył się w następujący sposób: Gdy sklepienie wierzchnie zostało ukończonym, majster Fedorowicz kazał zabrać rusztowania. Nieszczęśliwe ofiary nie przewidując, co się z nimi stać może, jęły się do rozbierania rusztowania, a gdy go już ostatki zabierali, runęło na nich całe sklepienie.

Nadmienić tu także muszę, że na tym piwnicznym sklepieniu, które runęło, miało być podbudowana kamienica. Cios więc podobny, jak tych nieszczęśliwych, mogły oczekiwać jak właściciela, tak też i jej lokatorów, choć wprawdzie po części słusznie by odpowiedział p. właściciel za to, że nie wezwał człowieka w tym zawołanie fachowego, a zwłaszcza, jak słyszałem, że ma i sam pojęcie o budowlu, bo długie lata swego życia był piwowarem.

Choć wprawdzie często gęsto zdarzają się podobne przygody, nie jednemu z pp. budowniczych, że on za drzwi, a za nim w pogoń sufit lub ściana, tylko z tą różnicą, że pozostawiają na tyle czasu, że człowiek może choć całe i kości swoje wynieść z nowopodbudowanego pomieszkania, usprzyskradł jak to u nas w Stanisławowie kamienica p. Halperna, ukończona dopiero w zeszłym roku, a jednak sufitu kilka razy uciekały, jak powiadam, za panem budowniczym. Co podobnego dzieje się nie tylko u p. Halperna, jest to na dziennym porządku prawie w każdym nowym domu.

— **Z nad Swicy.** (Niec o administracji dóbr kameralnych.)

Gdyby choć jeden konsyliarz chciał objędnąć kameralne dobra, to ja dla przykładu zaprowadziłbym go do folwarku rządowego, który o pół mili tylko od gościnka leży.

Przebywając szanowny zwiedzający błotniste i nieprzystępne przedmieście miasta powiatowego, stanąłby wreszcie przed jakimś nubożnym budyneciem, obdarłym, z zastępami schodkami, zginiła w sieniach podłoga — wszedłby do izby zabrudzonej z kuchenką malutką, i zastałby tam przy stole, na którym ustawione naczynia szynkowe, siedzącego 80 letniego staruszka, a tym jest dzierżawca folwarku rządowego, który w tej jednej izbie mieścić się jest zmuszony, gdyż dwie inne izdebki do niego należące paru konikom i paru krówkom odstąpił mnił, albowiem innych budynków oprócz zwalisk nie ma.

Tak zostawił jego poprzednik, brat izraelita, który na mocy zbytu zakwianego kontraktu aż do gruntu z nim wspólnie przysiadł, wszelkie a wszelkie zbiory zabrał, i oprócz ruin nic mu nie zostawił.

Przezorna administracja ekonomiczna na podstawie rachunku poprzedniego dzierżawcy,

„Biblioteki pisarzy polskich“
Wydawnictwo F. A. Brockhaus
opuścił własnie druk tom 63. i zawiera:
„Gdy sie bylo mlodym“
Wspomnienia z podróży po szerokim świecie
przez
J. Gerdona.
Cena tomu zbrozur. zlr. 1.90 c.
opravn. 27. 254 c.
Nabyć można w księgarni F. H. Richter
w Lwowie. 2763 1-1

Młody i zdolny
Rolnik
poszukuje dierżawy lub posady oficjalisty
przy gospodarstwie za stałym wynagrodzeniem
uniarżkowaniem i tanjem od czystego do
chodu, lub zezwoliłby sobie kupić majątek
ziemski. Może sie wykazać wiadomościami te-
oretycznymi i kilkoletnią praktyką.
Łaskawe zlecenia oznaczone cyframi: K. G.
232 do Haasenstein & Vogler, Annoncen-
Expedition, Prag, Graben, 27. 254 c.

Godziębina
Dr. Maleszewskiego.
Jedyny środek przeciw **gośćcowi**
reumatyzmowi i cierpieniu
nerwowemu nawet najstarszemu. 1-3
(Cena 1 zlr. 6 ct.) SKEAD: (1 zlr. buteleczka)
w Lwowie u J. Birkle rynek Nr. 159.

Majątek ziemski
obejmujący 211 morgów przestrzni, między
tymi przeszło 100 morgów pola ornego (reszta
pastwiska, las, łąki) z budynkami mieszkal-
nymi i gospodarczymi w dobrym stanie będą-
cymi, propinacją i t. d. tudzież z całym in-
wentarzem, dobrze zagospodarowany, w b. ob-
wodzie Żółkiewskim w bliskiej projektowanej
linii kolei żelaznej „Lwów-Tomaszów“ położo-
ny, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Blizsza wiadomość udzieli adwokat Cze-
meryński w Lwowie pod l. 1772, na prze-
ciw wałów Hetmańskich. 2725 5-3

Poszukuje się
PBYKA
z krzyżownicą była krajowego
z czystej krwi Murzthalera lub tego osta-
tniego czystej krwi. 2768 1-3
Sprzedający raczy się zgłosić z ozna-
czeniem przystępnej ceny — pocztą Uście
zielone. **Henryk Głowacki.**

P. T.
Z zajęciem czytanych **Kohna**
Cyrkularzy o spekulacji
wyszli własnie N. 32, opisujący
teraźniejszą sytuację na wiedeń-
skiej giełdzie, i będzie na żądanie
wysłany **bezpłatnie franco.**
Egzemplarz
3. nakładu bro-
szury Die Frei-
valleputation
an der Börse v.
J. Kohna je-
stanie w za-
pięciu, i za opłatą
15 ct. wysłany
sie franco.
Jos. Kohn & Co.
Bank- & Börsenhaus
WIEN, verlagerte
Schottengasse 6.
2652 9-10

Wiese & Comp.
fabrykanci kas w Wiedniu.
Główny skład: Ferdinandsstrasse N. 18
poleciają swoje pinowe okazy, podwójne ogio-
łostki, pewnie przeciw wianom k a y, po nastę-
pujących zniżonych statych cenach:
N. 0 i 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000. 1001. 1002. 1003. 1004. 1005. 1006. 1007. 1008. 1009. 1010. 1011. 1012. 1013. 1014. 1015. 1016. 1017. 1018. 1019. 1020. 1021. 1022. 1023. 1024. 1025. 1026. 1027. 1028. 1029. 1030. 1031. 1032. 1033. 1034. 1035. 1036. 1037. 1038. 1039. 1040. 1041. 1042. 1043. 1044. 1045. 1046. 1047. 1048. 1049. 1050. 1051. 1052. 1053. 1054. 1055. 1056. 1057. 1058. 1059. 1060. 1061. 1062. 1063. 1064. 1065. 1066. 1067. 1068. 1069. 1070. 1071. 1072. 1073. 1074. 1075. 1076. 1077. 1078. 1079. 1080. 1081. 1082. 1083. 1084. 1085. 1086. 1087. 1088. 1089. 1090. 1091. 1092. 1093. 1094. 1095. 1096. 1097. 1098. 1099. 1100. 1101. 1102. 1103. 1104. 1105. 1106. 1107. 1108. 1109. 1110. 1111. 1112. 1113. 1114. 1115. 1116. 1117. 1118. 1119. 1120. 1121. 1122. 1123. 1124. 1125. 1126. 1127. 1128. 1129. 1130. 1131. 1132. 1133. 1134. 1135. 1136. 1137. 1138. 1139. 1140. 1141. 1142. 1143. 1144. 1145. 1146. 1147. 1148. 1149. 1150. 1151. 1152. 1153. 1154. 1155. 1156. 1157. 1158. 1159. 1160. 1161. 1162. 1163. 1164. 1165. 1166. 1167. 1168. 1169. 1170. 1171. 1172. 1173. 1174. 1175. 1176. 1177. 1178. 1179. 1180. 1181. 1182. 1183. 1184. 1185. 1186. 1187. 1188. 1189. 1190. 1191. 1192. 1193. 1194. 1195. 1196. 1197. 1198. 1199. 1200. 1201. 1202. 1203. 1204. 1205. 1206. 1207. 1208. 1209. 1210. 1211. 1212. 1213. 1214. 1215. 1216. 1217. 1218. 1219. 1220. 1221. 1222. 1223. 1224. 1225. 1226. 1227. 1228. 1229. 1230. 1231. 1232. 1233. 1234. 1235. 1236. 1237. 1238. 1239. 1240. 1241. 1242. 1243. 1244. 1245. 1246. 1247. 1248. 1249. 1250. 1251. 1252. 1253. 1254. 1255. 1256. 1257. 1258. 1259. 1260. 1261. 1262. 1263. 1264. 1265. 1266. 1267. 1268. 1269. 1270. 1271. 1272. 1273. 1274. 1275. 1276. 1277. 1278. 1279. 1280. 1281. 1282. 1283. 1284. 1285. 1286. 1287. 1288. 1289. 1290. 1291. 1292. 1293. 1294. 1295. 1296. 1297. 1298. 1299. 1300. 1301. 1302. 1303. 1304. 1305. 1306. 1307. 1308. 1309. 1310. 1311. 1312. 1313. 1314. 1315. 1316. 1317. 1318. 1319. 1320. 1321. 1322. 1323. 1324. 1325. 1326. 1327. 1328. 1329. 1330. 1331. 1332. 1333. 1334. 1335. 1336. 1337. 1338. 1339. 1340. 1341. 1342. 1343. 1344. 1345. 1346. 1347. 1348. 1349. 1350. 1351. 1352. 1353. 1354. 1355. 1356. 1357. 1358. 1359. 1360. 1361. 1362. 1363. 1364. 1365. 1366. 1367. 1368. 1369. 1370. 1371. 1372. 1373. 1374. 1375. 1376. 1377. 1378. 1379. 1380. 1381. 1382. 1383. 1384. 1385. 1386. 1387. 1388. 1389. 1390. 1391. 1392. 1393. 1394. 1395. 1396. 1397. 1398. 1399. 1400. 1401. 1402. 1403. 1404. 1405. 1406. 1407. 1408. 1409. 1410. 1411. 1412. 1413. 1414. 1415. 1416. 1417. 1418. 1419. 1420. 1421. 1422. 1423. 1424. 1425. 1426. 1427. 1428. 1429. 1430. 1431. 1432. 1433. 1434. 1435. 1436. 1437. 1438. 1439. 1440. 1441. 1442. 1443. 1444. 1445. 1446. 1447. 1448. 1449. 1450. 1451. 1452. 1453. 1454. 1455. 1456. 1457. 1458. 1459. 1460. 1461. 1462. 1463. 1464. 1465. 1466. 1467. 1468. 1469. 1470. 1471. 1472. 1473. 1474. 1475. 1476. 1477. 1478. 1479. 1480. 1481. 1482. 1483. 1484. 1485. 1486. 1487. 1488. 1489. 1490. 1491. 1492. 1493. 1494. 1495. 1496. 1497. 1498. 1499. 1500. 1501. 1502. 1503. 1504. 1505. 1506. 1507. 1508. 1509. 1510. 1511. 1512. 1513. 1514. 1515. 1516. 1517. 1518. 1519. 1520. 1521. 1522. 1523. 1524. 1525. 1526. 1527. 1528. 1529. 1530. 1531. 1532. 1533. 1534. 1535. 1536. 1537. 1538. 1539. 1540. 1541. 1542. 1543. 1544. 1545. 1546. 1547. 1548. 1549. 1550. 1551. 1552. 1553. 1554. 1555. 1556. 1557. 1558. 1559. 1560. 1561. 1562. 1563. 1564. 1565. 1566. 1567. 1568. 1569. 1570. 1571. 1572. 1573. 1574. 1575. 1576. 1577. 1578. 1579. 1580. 1581. 1582. 1583. 1584. 1585. 1586. 1587. 1588. 1589. 1590. 1591. 1592. 1593. 1594. 1595. 1596. 1597. 1598. 1599. 1600. 1601. 1602. 1603. 1604. 1605. 1606. 1607. 1608. 1609. 1610. 1611. 1612. 1613. 1614. 1615. 1616. 1617. 1618. 1619. 1620. 1621. 1622. 1623. 1624. 1625. 1626. 1627. 1628. 1629. 1630. 1631. 1632. 1633. 1634. 1635. 1636. 1637. 1638. 1639. 1640. 1641. 1642. 1643. 1644. 1645. 1646. 1647. 1648. 1649. 1650. 1651. 1652. 1653. 1654. 1655. 1656. 1657. 1658. 1659. 1660. 1661. 1662. 1663. 1664. 1665. 1666. 1667. 1668. 1669. 1670. 1671. 1672. 1673. 1674. 1675. 1676. 1677. 1678. 1679. 1680. 1681. 1682. 1683. 1684. 1685. 1686. 1687. 1688. 1689. 1690. 1691. 1692. 1693. 1694. 1695. 1696. 1697. 1698. 1699. 1700. 1701. 1702. 1703. 1704. 1705. 1706. 1707. 1708. 1709. 1710. 1711. 1712. 1713. 1714. 1715. 1716. 1717. 1718. 1719. 1720. 1721. 1722. 1723. 1724. 1725. 1726. 1727. 1728. 1729. 1730. 1731. 1732. 1733. 1734. 1735. 1736. 1737. 1738. 1739. 1740. 1741. 1742. 1743. 1744. 1745. 1746. 1747. 1748. 1749. 1750. 1751. 1752. 1753. 1754. 1755. 1756. 1757. 1758. 1759. 1760. 1761. 1762. 1763. 1764. 1765. 1766. 1767. 1768. 1769. 1770. 1771. 1772. 1773. 1774. 1775. 1776. 1777. 1778. 1779. 1780. 1781. 1782. 1783. 1784. 1785. 1786. 1787. 1788. 1789. 1790. 1791. 1792. 1793. 1794. 1795. 1796. 1797. 1798. 1799. 1800. 1801. 1802. 1803. 1804. 1805. 1806. 1807. 1808. 1809. 1810. 1811. 1812. 1813. 1814. 1815. 1816. 1817. 1818. 1819. 1820. 1821. 1822. 1823. 1824. 1825. 1826. 1827. 1828. 1829. 1830. 1831. 1832. 1833. 1834. 1835. 1836. 1837. 1838. 1839. 1840. 1841. 1842. 1843. 1844. 1845. 1846. 1847. 1848. 1849. 1850. 1851. 1852. 1853. 1854. 1855. 1856. 1857. 1858. 1859. 1860. 1861. 1862. 1863. 1864. 1865. 1866. 1867. 1868. 1869. 1870. 1871. 1872. 1873. 1874. 1875. 1876. 1877. 1878. 1879. 1880. 1881. 1882. 1883. 1884. 1885. 1886. 1887. 1888. 1889. 1890. 1891. 1892. 1893. 1894. 1895. 1896. 1897. 1898. 1899. 1900. 1901. 1902. 1903. 1904. 1905. 1906. 1907. 1908. 1909. 1910. 1911. 1912. 1913. 1914. 1915. 1916. 1917. 1918. 1919. 1920. 1921. 1922. 1923. 1924. 1925. 1926. 1927. 1928. 1929. 1930. 1931. 1932. 1933. 1934. 1935. 1936. 1937. 1938. 1939. 1940. 1941. 1942. 1943. 1944. 1945. 1946. 1947. 1948. 1949. 1950. 1951. 1952. 1953. 1954. 1955. 1956. 1957. 1958. 1959. 1960. 1961. 1962. 1963. 1964. 1965. 1966. 1967. 1968. 1969. 1970. 1971. 1972. 1973. 1974. 1975. 1976. 1977. 1978. 1979. 1980. 1981. 1982. 1983. 1984. 1985. 1986. 1987. 1988. 1989. 1990. 1991. 1992. 1993. 1994. 1995. 1996. 1997. 1998. 1999. 2000. 2001. 2002. 2003. 2004. 2005. 2006. 2007. 2008. 2009. 2010. 2011. 2012. 2013. 2014. 2015. 2016. 2017. 2018. 2019. 2020. 2021. 2022. 2023. 2024. 2025. 2026. 2027. 2028. 2029. 2030. 2031. 20